Nr. 48. Lwów, dnia 26. listopada 1909. Rok XLII. Tom LXXVII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi
wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie 16 K. półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańsk. 20 m.
Dla członków Tow. gosp. opłacających
10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
DR. JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Rolnictwo a projekt rządowy o ubezpieczeniu socjalnem

(referat wygłoszony przez **Dra Stanisława Henryka hr. Badeniego** na II-giem posiedzeniu publicznem XLIV. Rady Ogólnej Galic. Tow. Gospod. w dniu 22. maja 1909 r.).

(Dokończenie — patrz nr. 36. „Rolnika“).

Przechodząc z kolei do nakreślenia głównych podstaw organizacji ubezpieczenia socjalnego, tak jak ją rząd proponuje, musimy zaznaczyć, że organizacja ta przedstawia się nam jako ustrój mocno skomplikowany, a ponadto owiany duchem tak centralistycznym, jak gdyby był wyszedł z pod pióra nie hofratów XX w. ani nawet ze szkoły Schmerlingowskiej ale chyba jeszcze prawodawców Józefińskich.

U dołu organizacji znajdują się wprowadzone jako *novum* przez rząd obecny (p. w.) „urzęda okręgowe dla ubezpieczeń socjalnych“; mają to być władze kollegialne złożone z 12 członków conajmniej wybieranych po równych częściach przez trzy kurje osób interesowanych t. j. pracodawców, samodzielnie zarobkujących i niesamodzielnie zarobkujących; przewodniczącego mianuje namiestnik jak niemniej i kierownika biura. W obrębie ustaw przysługuje urzędom autonomia, której wyrazem jest uchwalony przez nie statut. W zasadzie jest projektowany jeden urząd dla każdego powiatu politycznego. Urzęda te mają być według projektu rządowego organami wykonawczymi dla wszystkich trzech gałęzi ubezpieczeń, mają koncentrować w swoich rękach bezpośrednie znoszenie się ze stronami interesowanemi; w szczególności do zakresu ich kompetencji należy przedewszystkiem: 1) przyjmowanie i utrzymywanie ewidencji zgłoszeń, 2) klasyfikowanie obowiązanych według klas płac, 3) przypisywanie i ściąganie w s z e l k i c h opłat, 4) przygotowywanie orzeczeń rentowych. — W porównaniu z dzisiejszym stanem rzeczy mają tedy urzęda okręgowe przyjąć znaczną część agend administracyjnych wykonywanych obecnie bezpośrednio przez kasy chorych. Tym ostatnim pozostawia projekt agendy natury ustawodawczej i finansowej.

Ponieważ, jak już wyżej zaznaczyłem, świadczenia ustawowe na polu ubezpieczenia na wypadek choroby, pojmowane są przez ustawodawcę jako pewne minimum, więc atrybucje ustawodawcze kas chorych odnoszą się przedewszystkiem do wprowadzenia w życie tych rozmaitych zwiększonych korzyści i udogodnień, które ustawa do autonomicznych statutów kas chorych dopuszcza. Kasy zatrzymują i nadal pełną autonomię finansową a przedewszystkiem przysługuje im prawo oznaczenia na podstawie zasad techniki assekuracyjnej wysokości wkładek opłacać się mających. Wewnętrzna organizacja kas chorych pozostaje co do zasadniczych momentów niezmienioną, zarząd ma się składać i nadal w $^2/_3$ z reprezentantów ubezpieczonych, w $^1/_3$ z reprezentantów pracodawców; ten sam stosunek zachowuje projekt również i odnośnie do wybo-

ów delegatów na walne zgromadzenie, wprowadzajac ze względu na zwiększoną ilość członków kas chorych system pośredniego wykonywania praw przysługujących każdemu członkowi kasy na walnem zgromadzeniu; nie bezpośrednio, jak to się dzisiaj odbywa, jeno przez umyślnie wybieranych delegatów. Aby większym przedsiębiorcom zapewnić wpływ na walnêm zebraniu odpowiadający — do pewnego stopnia — ponoszonym przez nich ciężarow, nadaje im projekt przy wyborach delegatów głosy pluralne w stosunku do liczby zatrudnianych pracowników (§ 62 al. 5).

Agendy ubezpieczenia na wypadek starości i niezdolności do pracy rozdziela projekt rządowy między pięć rozmaitych władz. O pierwszej z nich, o urzędach okręgowych wspomniałem już powyżej. Do wydawania orzeczeń rentowych t. j. do przyznawania ubezpieczonym rent, powołane są krajowe komisje rentowe z trzech członków złożone; jednego mianowanego przez polityczną władzę krajową a dwóch wybieranych przez kurje pracodawców i ubezpieczonych. W zasądzie ma być w każdym kraju koronnym utworzoną jedna komisja — minister może w razie potrzeby ich liczbę pomnożyć. Komisje krajowe mogą orzekać stanowczo tylko w razie zgodności wszystkich 3 członków; w razie różnicy zdań powołaną jest do rozstrzygania centralna kasa w Wiedniu. (Inwaliden- und Altersrentenkasse). Instytucja ta centralna ma być podmiotem (Träger) wszystkich ubezpieczeń na wypadek starości i niezdolności do pracy; w jej rękach ma spoczywać cała administracja finansowa. Na czele kasy stoi zarząd złożony w $^3/_4$ z reprezentantów trzech kurji interesentów a w $^1/_4$ części z osób mianowanych przez ministra spraw wewnętrznych; prezesa instytucji mianuje cesarz, wiceprezesa minister spraw wewnętrznych. Ażeby ten centralistyczny charakter instytucji na pozór niejako przyozdobić zabarwieniem autonomicznem proponuje rząd utworzenie krajowych filii centralnej kasy analogicznie zorganizowanych — jednakowoż atrybucje tych filii są tak ograniczone, że pseudo krajowe władze zostają zepchnięte do poziomu organów wprost niepotrzebnych, a przeznaczonych chyba na zaspokojenie tych, którzyby i na tem polu pragnęli widzieć zastosowaną zasadę decentralizacji i uwzględnienia politycznej indywidualności krajów reprezentowanych w Radzie państwa. Oto mają te krajowe filie a) rozstrzygać o użyciu specjalnych zabiegów mających na celu ochronienie ubezpieczonego przed grożącą mu niezdolnością do pracy lub przywrócenie mu utraconej zdolności b) rozstrzygać w sprawie użycia połowy rozporządzalnych kapitałów przeznaczonych do stałego lokowania. Centralna kasa ma co roku oznaczyć na podstawie zamknięć rachunkowych ubiegłego perjodu administracyjnego wysokość sum mogących być stale lokowanemi i połowę obliczonej kwoty rozdziela między kraje w stosunku do dochodów z opłat i przekazuje do rozporządzenia kas filialnych krajowych; — pierwsza z tych dwóch atrybucji niema absolutnie żadnego znaczenia. Jeżeli kasa centralna może być kompetentną do rozstrzygania bezpośrednio w I. instancji, czy robotnik portowy w Cattaro, czy leśny z Kimpolongu czy Perekińska jest zdolny do pracy, to równie dobrze, z równą kompetencją, może rozstrzygać z nad Dunaju o t. zw. specjalnem postępowaniu leczniczem, mającem być stosowanem do tegoż samego robotnika. Pozostaje zatem tylko droga czynności odnoszącej się do lokacji kapitałów — rzecz to rzeczywiście bardzo ważna ale jakżeż ograniczoną jest tu możność decydowania zarządów kas krajowych. Na cele dobra publicznego może być użytą jedynie $^1/_4$ cześć całej sumy, i to za zgodą ministra, a ponieważ kasy krajowe rozporządzają tylko połową wszystkich kwot rozporządzalnych

---

T. Świszczowski.

Zarys historyczny mleczarstwa w Galicji.

(Ciąg dalszy — patrz nr. 47. „Rolnika“).

IX.

Rok 1903 tworzy podobnie jak rok 1896 nową niejako grupę w dziejach naszego mleczarstwa. Nie jest to już akcja przygotowawcza, nie badanie warunków ogólnych naszego mleczarstwa, lecz rok ten wytyka bardziej już ustalony i więcej do potrzeb mleczarstwa zastosowany kierunek.

Przedewszystkiem w roku tym, w dniu 1 maja następuje rzeczywiście otwarcie szkoły mleczarskiej kursem czteromiesięcznym, pod kierunkiem dr. Rylskiego którego Wydział krajowy zwolnił z pełnienia obowiązków instruktora mleczarstwa, powierzając mu kierownictwo szkoły i kształcenia mleczarzy, którzy w następstwie mieli iść w kraj i szerzyć w swoim zakresie nabytą w szkole naukę.

Za podstawę przy wypracowaniu statutu organizacyjnego szkoły służył ułożony w latach poprzednich program stałych kursów mleczarskich. Zadaniem szkoły, w myśl statutu, będzie zawodowe kształcenie mleczarzy i serkarzy jako przyszłych kierowników mleczarń i serowni, ręcznych i parowych. Do celów nauki praktycznej służy mleczarnia szkolna, przerabiająca przez cały rok mleko, dostarczone przez spółkę producentów w okolicy Rzeszowa. Dostarczone mleko, w ilości umową zapewnionej, obowiązana jest szkoła przerobić na masło i sery na rachunek spółki, jednak pod technicznem kierownictwem i własnemi siłami zakładu który nie odpowiada wcale za finansowy wynik przedsiębiorstwa. Takie zorganizowanie mleczarni uznał Wydział krajowy, przynajmniej na teraz za najodpowiedniejsze, bo zapewnia jej stały ruch, jako podstawowy, środek naukowy, zarazem uchyla ryzyko przedsiębiorstwa i zmniejsza zakres odpowiedzialności kierownika zakładu, pozwalając zwrócić mu całą uwagę na organizację szkoły i nauki. Szkoła nie będzie zresztą wcale krępowaną zawisłością od spółki, bo mleczna okolica Rzeszowa zapewnia dostatek nabiału w jakiejbądź formie dostawy.

Nauka mleczarstwa praktyczna i teoretyczna udzielaną będzie na kursach trojakich:

a) kurs niższy, 4-romiesięczny, od listopada do lutego, ma na celu kształcić mleczarzy dla mleczarń ręcznych, zastąpi więc, rzec można, w doskonalszej formie dotychczasowe kursa mleczarskie;

b) kurs wyższy trwać będzie 8 miesięcy, od marca do października, dla praktycznego i teoretycznego kształcenia kierowników większych mleczarń parowych. Program nauki w zasadzie na obu kursach jednakowy; dłużej trwający kurs wyższy pozwoli wszelako na szersze rozwinięcie nauki teoretycznej i wszechstronniejsze wyrobienie praktyczne uczniów.

c) kurs serkarski trwa cały rok.

Nauka odbywa się wspólnie z wyższym kursem mleczarskim, wyjąwszy przedmioty i ćwiczenia praktyczne obowiązujące wyłącznie serkarzy.

Warunkiem przyjęcia na kurs mleczarski jest ukończenie szkoły ludowej i złożenie egzaminu wstępnego, wpisujący się na kurs serkarski winni nadto wykazać się świadectwem przynajmniej jednorocznej praktyki serkarskiej w większej serowni.

Internat szkolny urządzony jest na przyjęcie 12 uczniów.

więc suma, która pozostaje do ich dyspozycji na cele dobra publicznego wynosi zaledwie $1/8$ przypadającej na każdy kraj kwoty, ponadto $1/4$ tych sum musi być lokowaną w papierach państwowych.

Czynności kancelaryjne dla krajowych komisji rentowych i kas krajowych załatwiają krajowe zakłady ubezpieczeń od wypadków. Do nich należy również likwidacja przyznanych rent, prowadzenie ewidencji zapadłych uprawnień rentowych, wreszcie ewentualne umieszczenie uprawnionych do poboru rent w zakładach odpowiednich.

Do rozstrzygania wszelkich sporów o pretensje z tytułu ubezpieczeń przewiduje ustawa odrębne krajowe trybunały assekuracyjne zorganizowane na wzór obecnie istniejących sądów rozjemczych górniczych. W drugiej instancje orzeka trybunał apelacyjny z siedzibą w Wiedniu, który zarazem przejmuje w zakresie spraw ubezpieczenia funkcje trybunału administracyjnego t. j. orzeka w każdym wypadku, gdzie ktoś czuje się pokrzywdzonym zarządzeniem władzy administracyjnej, wydanem w sprzeczności z przepisami ustawy o ubezpieczeniach.

Zapoznawszy się pokrótce z projektowanym ustrojem ubezpieczeń socjalnych w Austrji, porównajmy go z odnośną organizacją istniejąca i prosperująca w państwie niemieckiem. Zamiast jednej centralnej kasy obejmującej całe państwo, widzimy tam 31 zakładów krajowych dla ubezpieczenia na wypadek starości i niezdolności do pracy, z których każdy jest zupełnie samodzielnym i podlega tylko kontroli związkowego urzędu ubezpieczeń (Reichsversichterungsamt). Bawarja licząca $6^1/_2$ miljonów mieszkańców posiada 8 zakładów prowincjonalnych, podczas gdy w Austrji ma być jeden na 28 miljonów! Według ostatnich ogłoszonych dat za rok 1907 przyznano w tymże roku nowych rent z powodu starości 10813, z powodu niezdolności do pracy 112.220, w 152.487 wypadkach nastąpił zwrot uiszczonych rent z powodu zamążpójścia ubezpieczonej a w 35.464 z powodu zgonu ubezpieczonego na rzecz pozostałej rodziny. Ogółem pobierało renty starości w dniu 1. I. 1908 okrągło 120.000 osób, renty z powodu niezdolności do pracy 840.00 osób. Dochody z opłat wynosiły 163·4 mil. marek, a wydatki na płynne renty 147 6 m. Majątek wszystkich zarządów wynosił z końcem roku 1907 1404 miljonów — z tego było obróconych 170 mil. na budowy mieszkań robotniczych, 80 mil. na cele kredytu rolniczego, 250 mil. na cele zdrowotne a 40 mil. na rozmaite zakłady dobroczynne.

Rozważanie finansowej strony wielkiego tego dzieła, którego spełnienia się obecnie rząd od parlamentu „ludowego“ domaga, nie leży w programie niniejszego studjum, jak to już zresztą na wstępie zaznaczyłem; ograniczę się przeto wyłącznie na przytoczeniu z *Motivenberichtu* kilku cyfer przez rząd za prawdę nam do wierzenia podanych, nie dołączając żadnych komentarzy.

Ogólna suma wszystkich osób mających korzystać z dobrodziejstw ubezpieczeń socjalnych ma wynosić okrągło 10 milionów ubezpieczonych na wypadek starości i niezdolności do pracy, 6·5 mil. ubezpieczonych na wypadek choroby i 2 mil. ubezpieczonych od nieszczęśliwych wypadków. W każdej z tych trzech kategorji wypadnie w razie przyjęcia projektu rządowego bez żadnych ograniczeń, na osoby zatrudnione w rolnictwie i leśnictwie — 5·3 mil. — 2·6 mil. i 40.000 ubezpieczonych. Przypuszczalne opłaty oblicza projekt rządowy jak następuje:

ubezp. na wyp. choroby — pracod. 38·1 mil., pracuj. 73·2 mil. razem 111·3;

ubezp. na wyp. starości i niezdolności do pracy— pracod. 54·9 mil., samodz. zarobk. 28·3 mil., niesam. zarobk. 45·8 mil., razem 129 mil.

Szkoła została otwartą jak zaznaczyłem niższym kursem mleczarskim na który przyjęto 12 kandydatów w miarę pojemności internatu jako uczniów zwyczajnych.

Oprócz kierownika zakładu dr. T. Rylskiego, który objął naukę przedmiotów fachowych, przydzielił Wydział krajowy do zakładu fachowo wyrobionego mleczarza Franciszka Góreckiego w charakterze instruktora do zajęć praktycznych, nadto praktykanta p. Jana Licznerskiego, który po złożeniu egzaminu dojrzałości w Libawie i ukończeniu studjów mleczarskich w szkole w Brunświku zgłosił się na wiadomość o otwarciu szkoły w Rzeszowie. P. Licznerskiemu powierzono udzielanie nauki języka polskiego, korespondencji kupieckiej i rachunkowości.

Zestawienie
kosztów budowy szkoły mleczarskiej wraz z dobudowaniem skrzydła i domku dla stróża, stajni przedstawia się następująco:

1.	Kupno realności Wilkensa i Ski	20.000 K.
2.	Dokupno gruntu	5.910 „
3,	Budowy, oddane w przedsiębiorstwo	42.723 „
4.	Uzupełnienie urządzeń mleczarni	8.209 „
5.	Urządzenie internatu, sali naukowej i laboratorjum	3.800 „
	Razem	80.642 K.

Koszt założenia szkoły mleczarskiej, jakkolwiek na pokaźną sumę opiewa, jest w istocie rzeczy skromnym w stosunku do rozmiarów zakładu, połączonego z internatem na 12 uczniów, urządzonego zupełnie do wyrobu serów twardych i dziennej przeróbki mleka do 10.000 l. Rezultat ten, osiągnięty dzięki bardzo korzystnej sposobności zakupna realności w Staromieściu i oględnemu preliminowaniu kosztów. wystąpi tem plastyczniej, jeśli zauważymy, że otwarta w tym samym roku szkoła mleczarska w Kromieryżu, rozmiarami niewiele różna od rzeszowskiej kosztowała 260.000 koron.

Jak w poprzednich latach tak i w tym roku, Wydział krajowy udziela licznych zasiłków stypendyjnych, wysyłając kandydatów na studja mleczarskie za granicę, by pośród tych kandydatów wybrać następnie siły na stanowiska instruktorów mleczarstwa i personalu nauczycielskiego dla szkoły mleczarskiej w Rzeszowie.

Udzielił więc stypendjów pp. Aleksandrowi Bartoszkowi, b. uczniowi szkoły rolniczej, Zygmuntowi Ihnatowiczowi asystentowi hodowli i mleczarstwa studjum rolniczego w Krakowie, i Józefowi Gawlikowskiemu abiturjentowi Akademii rolniczej w Dublanach. W związku z stypendjami wspomnieć tu należy o innych zasiłkach z funduszu krajowego udzielonych na specjalne cele naukowe w zakresie mleczarstwa.

Wysłał więc Wydział krajowy p. Henryka Rozwadowskiego kierownika szkoły rolniczej w Bereżnicy do Ladelund w Danii celem praktycznego wyuczenia się dojenia krów metodą Hegelunda, która w ostatnich czasach u nas dużego nabrała rozgłosu. Również przyczynił się Wydział krajowy zasiłkiem stypendyjnym do wysłania przez Towarzystwo gospodarskie inspektora hodowli p. Jana Marszałkowicza do Danii dla zapoznania się z organizacją związków kontroli mleczności krów.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego dąży do wprowadzenia mleczarstwa w swoim okręgu działalności na właściwe tory, a szczególnie do organizowania spółek mleczarskich. Dąży więc przedewszystkiem do wykształcenia fachowych sił własnych do kierowania i nadzorowania powstać mających mleczarń, popierania zbytu na wyroby

ubezp. od nieszcz. wyp. — pracod. 47·5. mil.

Razem tedy ma wynieść obciążenie pracodawców 140·5 mil., samodz. zarobk. 28·3 mil., niesam. zarobk. 119 mil., ogólne obciążenie wyniesie po wprowadzeniu ustawy w życie — 287·8 mil.

Obciążenie rolnictwa przewiduje rząd w wysokości 74·4 mil., a mianowicie mają wynieść opłaty pracodawców 28·6 mil. (ubezp. na wyp. chor. — 8·7 mil., na wyp. star. i niezd. do pracy — 19·2 mil., od nieszcz. wyp. 0·7 mil.), samodzielnie zarobk. 18·5 mil., niesam. zarobk. 27·3 mil.

Oprócz tych sum opłacanych przez strony interesowane przewiduje ustawa też bezpośredni udział państwa w kosztach akcji a to z trojakiego tytułu: 1) na utrzymanie centralnej kasy ubezpieczeń na wypadek starości i niezdolności do pracy ma opłacać rząd stałą roczną dotację w wysokości 2 mil., 2) państwo bierze na siebie uiszczanie opłat asekuracyjnych za osoby powołane do czynnej służby wojskowej. 3) państwo opłaca z własnych funduszów dodatki 90 koronowe do rent przyznanych (p. w.). Obliczenie budżetu państwowego z tego powodu oblicza rząd na:

w 5-tym	roku	1·6 mil.
w 10-tym	„	36·8 „
w 20-tym	„	77·9 „
w 30-tym	„	89·3 „
w 40-tym	„	91·7 „

następnie koszta się skonsolidują i będą wynosić stale 96·4 mil., czyli, że najwyższe obciążenie skarbu państwa obliczone jest na 98·4 — okrągło 100 milionów rocznie.

Kończąc i reasumując uwagi krytyczne, które w ciągu niniejszego referatu mieliśmy sposobność porobić, stawiamy ze względu na szczególne warunki kraju naszego następujące zasadnicze rezolucje:

1) Ogólne przymusowe ubezpieczenie służby rolnej na wypadek choroby jest obecnie w naszych warunkach niemożliwe do przeprowadzenia i dlatego przedwczesne. Pomijając już nader problematyczną szansę porozumienia między kasami chorych a lekarzami, ciągłe w tej mierze zatargi są słabą stroną nawet w organizacji niemieckiej), pomijając dalej przewrót w rozkładzie ciężarów ubezpieczenia spowodowany tem, że opłaty od pracujących na razie przynajmniej nie będą mogły być ściągane, zapewnienie korzyści projektowanych przez ustawodawcę jest w obecnej chwili wskutek braku lekarzy i kontroli uprawnionych niemożliwem. Należałoby tedy w miejsce ubezpieczenia przymusowego, otworzyć szerokie podwoje ubezpieczenia fakultatywnego dla robotników rolnych i wszelkimi środkami ustawowymi jak i administracyjnymi ubezpieczenia fakultatywne popierać. Zanim nowe ustawodawstwo socjalne wejdzie w życie i oprze opiekę na chorymi robotnikami rolnymi na nowych podstawach, obowiązuje i obowiązywać będzie „Regulamin służbowy“, otóż gdyby przepisy § 21 obowiązującego w Galicji regulaminu z r. 1857 były ściśle wszędzie i przez wszystkich pracodawców przestrzegane a interesowanym lepiej znane, toby zapewnie potrzeba zmiany ustawowego stanu rzeczy nie dawała się odczuwać. Regulamin wkłada na pracodawcę obowiązek wypłacania choremu słudze pełnych poborów przez 4 tygodnie a nadto starania się dla niego o pomoc lekarską, lekarstwa i wogóle opiekowania się nim. Wprawdzie koło pracujących, do których regulamin stosowanym być może jest ściślejsze od tego, które ma być objęte nową ustawą, jednakowoż niewiem, czy interes chorego parobka nie jest lepiej zachowany w tym przestarzałym może regulaminie nie wymagającym aparatu biurokratycznego, aniżeli w nowożytną myślą natchnionym projekcie. Regulamin odświeżony, pogłębiony a przedewszystkiem przestrzegany, mógłby jeszcze długie lata oddawać naszemu społeczeństwu prawdziwe a realne usługi.

Wreszcie należałoby tu poruszyć jeszcze jedną stro-

---

nabiałowe i do możności udzielania na miejscu porady i wszelakich ułatwień. W tym celu wysłał swego stypendystę Zdzisł. Kwolewskiego do szkoły mleczarskiej w Rzeszowie, celem wykształcenia go na przyszłego instruktora mleczarstwa.

Staraniem przemyskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego, odbyła się subwencjonowana przez komitet kwotą 1.000 koron w Przemyślu wystawa mleczarska w dniach 28. lutego i 1. marca 1903 r. Wystawa została licznie obesłaną tak przez producentów masła i sera jak też przez fabryki przyborów i maszyn mleczarskich.

Do oceny masła deserowego dopuszczonych zostało 53 mleczarń z pośród których odznaczono:

Medalem srebrnym rolnictwa: mleczarnię w Hrehorowie, Żukocinie, Łęgach Szymbarskich i Albigowej.

Medalem brązowym Ministerstwa rolnictwa mleczarnie, Spółkę mleczarską w Rybnej, mleczarnię w Staszkówce, Dołędze i Żabińcach.

Dyplom honorowy Towarzystwa gospodarskiego otrzymały mleczarnie: Załucze, Spasów, Spółka mleczarska Czeluśnica.

Medal srebrny Towarzystwa. Spółka mleczarska Myślenice, mleczarnia dworska Ubinie.

List pochwalny Towarzystwa: Mleczarnie włościańskie w Królówce, Tęgoborzy i Borzęcinie, dworska w Klimkówce.

Medal brązowy Towarzystwa mleczarnie dworskie Chlebów, Bliżne, Wyszatyce.

W dziale serów nagrodzono: serownie w Wiśniowej i Moderówce za sery twarde (grojery) medalami srebrnemi Ministerstwa rolnictwa.

Serowni Hampla w Kańczudze przyznano list pochwalny za ser chudy groyer, za sery zaś miękkie fermentowane medal srebrny rządowy.

Zaznaczyć przytem należy, że serownie: Ruda i firmy E. Dobrzyńska i M. Bielikowicz wystawiły sery nie ubiegając się o nagrody, z powodu, że właściciele firm brali udział w komisyi sędziów.

W dziale maszyn udzielono medal srebrny rządowy fabryce „Titan“ w Kopenhadze za wirówkę „Aleksandra“ (wirówki „Alfa“, „Melotte“, „Perfekt“ i „Korona“ nie ubiegały się o nagrodę). Fabryka „Wulkan“ w Przemyślu otrzymała list pochwalny za wygniatacz ręczny do masła. Tartakowi parowemu Wł. X. Sapiehy z Hołubli za paczki do masła udzielono dyplom honorowy Towarzystwa.

Patrząc wstecz na nasze mleczarstwo, widzimy, że ustawicznie bądź to Towarzystwo rolnicze krakowskie, bądź Towarzystwo gospodarskie lwowskie, bądź Wydział krajowy, ustawicznie czynią starania w celu organizacji handlu masła, jako najsilniejszej potrzeby naszego mleczarstwa. Coraz częściej dają się słyszeć głosy, nawołujące do zgrupowania mleczarzy galicyjskich już to w Stowarzyszenie handlowe, już nawet w korporację o szerszych zadaniach w Towarzystwo mleczarskie.

(C. d. n.).

nę kwestji ubezpieczeń na wypadek choroby. Mianowicie sprawę kompetencji ustawodawczej — § 3 ust. z 30. marca 1888 dz. p. p. nr. 33 zastrzega wyraźnie uregulowanie ubezpieczenia od choroby oficjalistów i robotników rolnych i leśnych Sejmom krajowym. Wniesienie takiej ustawy przed forum parlamentu jest sprzecznem z powyższem postanowieniem i stanowi naruszenie przyznanego krajom zakresu uchwalania.

2) Zabezpieczenie wszystkim robotnikom zaopatrzenia w razie starości i niezdolności do pracy jest nie tylko rzeczą dobrą i słuszną ale wprost koniecznym wymogiem sprawiedliwości; nie znajdzie się chyba ani jeden głos, któryby się nie przyłączył do uznania ogólnego, z jakiem się ta część projektu rządowego spotkała; w szczególności rolnictwo nasze musi w tych postanowieniach widzieć nietylko wymierzenie sprawiedliwości zastępom ciężko pracującym bez jutra i bez przyszłości, ale i środek potężny, który bez wątpienia zdoła uratować dla rolnictwa krajowego tysiące rąk wyciągających się dzisiaj po inną pracę i zapewni mu współpracownictwo ilościowo i jakościowo odpowiednie w pochodzie naprzód ku postępowi w produkcji. Z drugiej jednak strony musimy uważać wciągnięcie samodzielnych gospodarzy pod te same przepisy jako rzecz przedwczesną i domagać się dopuszczenia ich — na razie przynajmniej — do tego działu ubezpieczeń jako uczestników fakultatywnych.

3) Ze względu na specjalne stosunki kraju naszego musimy żądać rozszerzenia przepisów o zwrotach wpłaconych rzeczywiście premji na rzecz tych, którzy ze stosunku ubezpieczenia wychodzą.

4) Dalej musimy żądać decentralizacji całego systemu przez przeniesienie punktu ciężkości na krajowe zakłady uaezpieczeń na wypadek starości i niezdolności do pracy i pomnożenie liczby komisji rentowych.

5) Odnośnie do ubezpieczeń od wypadków wreszcie musimy żądać zachowania dzisiejszego systemu ubezpieczeń gremialnych w przeciwstawieniu do projektowanych ubezpieczeń indywidualnych.

Cosel

3. 11. 1909.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie.
Sami nie wiecie, co posiadacie".

Cudze chwalić, swego nie doceniać, to jest źle, z pewnością źle. Zle, bo się lekceważy własną pracę, deprecjonuje wartość owoców tejże. Lecz również nie dobrze zasklepiać się, jak ślimak we własnej skorupie, hołdować zbytnio konserwatywnym zapatrywaniom. Być zawsze zadowolonym z tego, co się ma, bać się doświadczeń, bać się nawet, z cudzych, — już dowiedzionych, jako dobre — korzystać, to znowu zamknąć drogę wszelkiemu postępowi.

Będąc w kraju „bojaźni Bożej i dobrych obyczajów", zużytkowałem dzień wolny, oddałem wizytę p. v. Roenkendorff, który kilka lat temu zakupywał u nas konie i zwiedziłem jego dyrekcji powierzone Dépôt rządowych ogierów w Cosel. Chciałem przekonać się naocznie, czy tam „*tout comme chez nous*", czy też gorzej, lub lepiej?

Cosel, to dawna twierdza, zamknięta między Odrą i jej dopływem; dzisiaj przebudowana i dobudowana. Z baszty okrągłej—mieszkania służby, z kazamat urządzone stajnie, oraz dwie niedawno dostawiono; wszystko razem zastosowane do najwybredniejszych i najnowszych wymogów. Park śliczny, starodrzew, ścieżki piaskiem wysypane, gładko zagrabane; ich dziewiczy wygląd naruszyła dopiero nasza stopa, gdyśmy wyszli z domu. Stajnie malowniczo po parku rozrzucone; przed każdą, wzdłuż ściany podłużnej, miejsce równe do przeprowadzania ogierów (parady). Przed jedną duża otwarta ujeżdżalnia.

O 9-tej z rana zrobiliśmy najprzód ogólny przegląd. Ogiery stoją według ras i maści; więc: pełnej krwi i półkrwi, kasztany razem, gniade razem, kare znów razem; tak samo dalej Oldenburgi i Belgi. Siwego nie widziałem ani jednego, bo, jak słusznie Roenkendorff zauważył, „nie można ludziom kazać siwe konie chować, gdy armia ich nie kupuje, a konsument cywilny także nie lubi; naszą powinnością zastosowywać się do życzeń i potrzeb hodowców".

Ogiery przedstawiano mi na pojedynczej trenzli, nie wywiązane. Wyszły najprzód Trakeńskie i zakupione w Prusach wschodnich produkta reproduktorów z Trakehnen.

Wszystkie jednolity typ, raczej zaprzężny. Duże, głębokie, ciemno lub skarogniade, po większej części bez odmian, o wyniosłej, a wygiętej szyi, głowa, oko ładne, widerrist nie suchy i mało zaznaczony, krzyż dobry, piękna odsada ogona, nogi i kolana dobrze ustawione, lecz tak jak i dobrze odstawione odskoki, nie wybitnie suche, mało muskulatury, chody steppera.

W tej kolekcji miały odrębne formy i partje konie pod siodło: O r d e n, kasztan po pełnej krwi ogierze Hazlehatch (Hermit-Hezledean po Cathedral), matka po półkrwi synu Adonisa; bardzo piękny, głęboki, wspaniała noga i przedramię. — G i g a n t, słusznie tak nazwany, gniady, kolos (176 — 200 — 22 ctm.). Ojciec, półkrwi, syn Moeros'a (Gunnersbury-Moelfza po Rosicżucian), matka po Pollux pół krwi. (Koń myśliwski pod ciężką wagę, widziałem go później pod jeźdzcem). Przy tej masie bardzo suchy i muskularny. — A l p e n c l u b, skarogniady po pełnej krwi Frejeville od Alpenrose po Chamant (172—20—20$^1/_2$). — I najlepszy z nich: H a m m e r k l o t z, kasztan z łysiną i pończoszkami, po Moeroz (tego ogiera swego czasu z Austrji za granicę wypuszczono!!), matka Amarza po Paladynie, synu Adonisa. Hammerklotz, mógłby być reproduktorem w każdem stadzie.

Mojem zdaniem, daleko wyższą wartość hodowlaną, (gdy chodzi o gatunek konia), ma niezwykle wyrównana stawka ogierów półkrwi z Graditz. Imponują masą, szlachetnością i lekkością ruchów, same kasztany, dosyć odmian.

12 trzechlatków w tip-top kondycji, widziałem w ostrej robocie. Na wyszczególnienie zasługują między nimi: Mój faworyt M a d a g a s c a r, kasztan z łysiną po półkrwi Sonnengott (po Tripponnier), matka Mandragoza po półkrwi Angreifer po Ariost — H é r o n, kasztan z gwiazdką po Apis półkrwi, matka po Harlehatch, babka po Dandin (170—186—20$^1/_2$), —i z wdzięczną kokieterją patrzący na świat kasztan łysy z jedną nogą białą M o r m o n a (174—198—21).

Młodzież w Graditz i Trakehnach bywa co roku brakowana. Egzemplarze nie rokujące, że się do hodowli nadadzą, bywają sprzedawane.

Już 2$^1/_2$ latki rozpoczynają robotę pod siodłem; (Niemcy skarżą się, że mają zły klimat!), 3-latki idą do Dépôt, do którego są przeznaczone, tam czeka je dalsza praca i próbny galop 1400 metrów.

Jako czteroletnie muszą ogiery te odbywać bieg (*öffentliches Rennen*), pod wagą 75 klg. -- Pełnej krwi ogiery dwa, pierwszej klasy: półbrat Xaintrailla, derbista G e i e r po Flageolet i importowany z Francji wnuk Blair-Athol'a C r é p u s c u l e.

Ciężki kaliber reprezentują tu: a) Oldenburgi, zaliczane jednak jeszcze do krwi goracej (jechałem ze stacji parą takich olbrzymów zaprzężonych do karety, — prawda, że na krótki dystans — 2$^1/_2$ minuty kilometr).

Mimo, iż ogiery te z wielką starannością i znawstwem skupowane, są głębokie, idą nogami na linii i w kadencji a tak dobrane, że trudno czasem jednego od drugiego rozróżnić, przekonać się do nich nie mogłem. Sądzę, że konie te swoim zamaszystym ruchem wypompowują z siebie całą parę i szybko się zużywają. Utwierdza mię w tem mnie-

maniu także to, iż widziałem u wielu z nich ruszone zadnie pęciny. Te ogiery cenią tutaj więcej niż Hanowerany, gdyż mają wydatniejszy kaliber (170 — 172 — 24 do 25 ctm) i głębokość, a lepiej się nadają do klimatu i gleby niż te ostatnie, które są produktem pastwisk żyznych i łagodniejszych zmian atmosferycznych;

b) Belgi — to potwory raczej do apokaliptycznych bestji, aniżeli do koni podobne; o ogromnym korpusie, mięsistym karku, karykaturalnym łbie, przełupanym krzyżu, nizkich ale miękkich łapach, olbrzymich kopytach. Zwierzęta te, żywione niezmiernie intenzywnie kombinacją wszelkich artykułów spożywczych, okazywały sztucznie uzyskaną fantazję, z czem im bardzo było nie przystojnie. Patrząc na ich podskoki miało się uczucie, że, gdyby się taka machina potknęła i runęła, to własnego ciężaru z ziemi nie podźwignie.

Produkta ich od klaczy zimnokrwistych mają mieć jednakże pokup: 280 — 500 marek za odłączone źrebię. Dwulatki przy bardzo silnem żywieniu już są dojrzałe, za to konie w 12 — 14 latach kończą karjerę i idą na kiełbaski. Nasi gospodarze zachodniej Galicji, którzy marzą o zimnokrwistych fornalkach, potrzebują tylko rękę poza Oświęcim wyciągnąć.

206 ogierów przesunęło mi się przed oczami. Egzemplarze, z małymi wyjątkami, w swoim rodzaju takie, jakie być powinny, o ile mają służyć pożytecznie pewnemu, raz wytkniętemu kierunkowi hodowli. Znać długoletnią wytrwałą pracę, system i umiejętność doboru. Widoczny wstręt do francuzkiego postawienia nóg, raczej zauważyłem pobłażliwość dla t. zw. Zehentreter wprawdzie w minimalnym stopniu. Kadencja i regularność ruchów niezbędnie wymagana. Sylwetki koni rasowych piękne i wszędzie uderza harmonia i proporcja kształtów, co przy należytem wypróbowaniu jakości, równie ważną jest rzeczą.

Ogiery z tutejszego Dépôt, albo idą na stacje, albo do stajen hodowców pod następującymi warunkami: Najmujący dostaje reproduktora na 5 miesięcy, wraz z człowiekiem do obsługi. Rząd zwraca koszta żywienia tak konia, jak człowieka. Jednakże, taksę wynoszącą od klaczy 9—20 M. płaci najmujący od swoich klaczy (jedna bezpłatna), a także uzyskane od obcych taksy, zwraca rządowi.

Zarząd i obsługa tak w Dépôt, jak i na stacjach, jest w ręku cywilnych. Dyrektor ma pod sobą 80 ludzi; z tych jeden starszy koniuszy, kilku kowali i rymarz, tak, że z pozostałej służby ma każdy 3 konie sobie oddane.

Ludzie są dobrze płatni: 700—1200 M. rocznie, mieszkanie i ubranie Głównie rekrutują się z wysłużonych wojskowych; wyglądali bardzo porządnie i karnie. Czystość wszędzie wzorowa.

Z koni kupionych w Galicji w r. 1904: klacz arabska z Jezupola Złotka po Al-Nabi od Amandy, dała w stadzie do którego została wcieloną, pierwsze źrebią czystej krwi orjentalnej, bardzo ładnego ogiera, potem przeznaczono ją dwa razy do pełnej krwi angielskiej Caiusa, syna Reverenda.

Kasztanowaty ogier Jabi-Tabi, angloarab po Montrose od Kryda po Belfort, stoi w Cosel. Widziałem go przejeżdżanego pod wierzchem, a dyrektor bardzo pochlebnie się o nim wyrażał: „*Graf Lehndorf, wenn er kommt, lässt sich immer den Hengsten zu seinem Vergnügen vorreiten*“. Żrebiąt po nim z pierwszej warstwy przedstawiono sześć komisji asenterunkowej, pięć zostało przez nią zakupionych w cenie 900—1200 Marek. *Marjan Jędrzejowicz.*

Józef Bobrowski.

Uwagi nad rentownością oraz akcją podniesienia chowu świń.

(Dokończenie).

Reasumując rzecz o rentowności hodowli świń, musimy przyjść do przekonania, że hodowla ta jest rentowną, o ile jasno i konkretnie przedstawimy sobie cel hodowli. Wyprodukowanie 1 funta mięsa, w przecięciu spotrzebuje 4 jednostki pokarmowe.

Weźmy 3 jednostki karemne, odpowiada to 12 funtom ziemniaków. Dla ścieśnienia stosunku karemnego użyjmy jednego funta jęczmienia, obliczmy koszta:

oto 12 funt. kartofli (100 kg. à 4 kor.)	=	24 hal.
1 „ jęczmienia (100 kg. à 16 kor.)		8 „
Razem		32 hal.

Przyjmijmy cenę przeciętną uzyskiwaną za 1 kg. żywej wagi sztuki od 100 - 120 kg. 1 kor., oto otrzymamy na jednym funcie 18 hal. zysku. Ścieśniajmy jeszcze dalej stosunek karemny, użyjmy jeszcze jeden funt ziarna, to i tak 10 hal. dochodu uzyskamy na sztuce. Koszta wszelkie inne, poza żywieniem, wypadną na jeden funt bardzo małe, tak że w żaden sposób nie przekroczą wartości jednej jednostki karemnej t. j. 4 funt. ziemniaków, zastąpionej jęczmieniem. Mając zaś zabezpieczoną ilość odpowiedniego materjału pokarmowego, taniego, jakim na przykład jest mleko chude, lub pasza zielona, śmiało na wielki zysk z chowu świń liczyć możemy. Rozumią to hodowcy, stąd też objaw stałego zwiększania się hodowli świń, albowiem racjonalna hodowla świń to poważne źródło dochodu, tak dla poszczególnego rolnika, niech nim będzie wielko-czy mało-rolny gospodarz, jako też i dla całego kraju.

Skończywszy ze sprawą rentowności chowu świń zatrzymać się muszę nad sprawą wielkiego znaczenia, jaką jest akcja podniesienia chowu trzody chlewnej, podniesiona przez c. k. Towarzystwo rolnicze, referowana w artykule p. Jana Marszałkowicza w Nr. 36 *Rolnika* str. 436. Akcja ta brzemienna w następstwa, gwałtownie żąda poparcia tak u ogółu hodowców, jakoteż i władz. — Tu nie jednostka, nie pewien uprzywilejowany stan prosi o pomoc, lecz wzywa do tego cały stan rolniczy, który z akcji tej korzystać będzie. Dlatego też głosu tego wysłuchać należy, oraz przybyć mu z wydatna pomocą. Towarzystwo rolnicze wielki ciężar bierze na barki swoje, trudny problem ma do rozwiązania, a rozwiązania tego chce kraj cały.

Cała akcja podniesienia chowu trzody chlewnej zdąża przedewszystkiem do stworzenia odpowiedniej rasy, którąby odpowiadała zarówno tak wymaganiom hodowlanym, jako też i handlowym. Cel akcji jasny i konkretny, lecz co do drogi prowadzącej do tego celu w wielu miejscach nie zgodziłbym się z Szanownym autorem artykułu „W sprawie podniesienia chowu trzody chlewnej“.

Przedewszystkiem cały plan akcji podniesienia chowu trzody chlewnej, jako nawskróś centralistyczny zdaniem mojem do rezultatu prędko nie doprowadzi, lecz wymaga nader długiego czasu, olbrzymich wkładów, a rezultatu jego na pewno przewidzieć się nie da. Inspektor hodowlany ze Lwowa nie zmieni stosunków miejscowych, przeciwnie, on sam do nich nakłonić się musi. Chcąc akcję podniesienia chowu trzody chlewnej sprowadzić na właściwe tory, musimy ją u m i e j s c o w i ć. Muszą powstać na miejscu Związki hodowlane i te dopiero zabrać się w swoich okręgach do celowej, systematycznej pracy. Ani stacje knurów, ani chlewnie zarodowe nie dadzą rezultatów, albowiem usuwają się z pod kontroli Komitetu, a materjał hodowlany, wysyłany nawet w tak wielkiej ilości, jak w 1908 r. zniknie wobec ogromnego materjału surowego. Nie pomoże proponowany przez Szanownego autora nadzór lustratora okręgowego, niechby nim był i sam rektor Akademji weterynarskiej, albowiem dotyczy on tylko knura. Sam zaś knur, niechby on nawet szedł na wagę złota nic nie zrobi, o ile nie uwzględnimy drugiej strony tj. matki. — Wyszukać matkę dobrą może skutecznie tylko związek między swymi członkami, bardzo rzadko zaś lustrator, albowiem kompetencja jego w żadnym wypadku tak daleko zajść nie może. Związki zaś takie powstać łatwo mogą, albowiem są koniecznością chwili. Brak bowiem dobrego materyału hodowlanego gwałtownie odczuwać się daje. Kto nie wierzy, niech zapyta właścicieli d o b r y c h c h l e w n i jaki szalony wprost popyt jest na do-

bre prosięta. Decydującym kupcem na nie jest włościanin, który już nie tylko na dobrej rasie znakomicie się rozumie, lecz także o indywidualności świni dobre ma pojęcie. Jeśli widzimy dzisiaj marne okazy trzody chlewnej wśród włościan, przyczyną tego jest litylko brak odpowiedniego materjału hodowlanego. — Związki hodowlane utrzymać się muszą, sprawa to tylko mniej lub więcej racjonalnego założenia tychże, oraz wychowawczego poprowadzenia. Stację knurów, chlewnie centralne, podnieść hodowli, wytworzyć jednolitego typu nie potrafią. Wszak nie od 1908 roku wysyłanie knurów i zakładanie stacji zarodowych ma miejsce. Gdyby sposób ten mógł doprowadzić do celu, dawnoby to już przy znanej płodności świń zrobił. Tymczasem jaki rezultat? Jako urzędnik zarządu głównego Tow. kółek rolniczych, mam w swoim referacie sprawę hodowli świń. Z ramienia tegoż Towarzystwa, byłem wysyłany do Wiednia na jarmark nierogacizny, brałem czynny udział przy ekspedycji świń do Wiednia; podczas częstych objazdów w sprawach Towarzystwa po kraju miałem sposobność zapoznania się z tym materjałem w kraju, dlatego też mogę zdać sprawę z ogólnego stanu naszej obecnej hodowli. Oto co sztuka — to inny typ, cała mozaika kształtów....

Przyczyn tego zjawiska należy szukać nie gdzieindziej, lecz tylko w nieświadomości zasad hodowli naszych włościan. Następowało krzyżowanie miejscowej polskiej świni z knurem szlachetnym, produktem tego krzyżowania było bardzo udatne pokolenie. Włościanin, któremu podobały się prosięta, zostawał zwykle świnki, krzyżował dalej, słowem puszczał się na najtrudniejszą rzecz, bo na chów w półkrwi. Oczywiście, że prawo Mendla wkraczało tutaj z całą siłą, stąd też i cała mozaika kształtów i typów. — Opanować zaś taki dzielący się wiecznie materjał, to praca przekraczająca siły inspektora rolniczego, na to tylko miejscowy związek poradzić może, albowiem ten zna doskonale swój materjał hodowlany i z niego coś dobrego wyprowadzić może.

Godzę się z Szanownym autorem co do fachowego lustratora, gdyż taki z natury rzeczy jest konieczny, ale dlaczego ma być nim ukończony, a następnie dokształcony słuchacz Akademii weterynarji, a nie np. Dublańczyk z odpowiednią praktyką rolniczą, w weterynarji dokształcony. Gwałtem nasuwa się na myśl smutna perspektywa chowu cherlaków, którym już a priori weterynarza potrzeba. Lecz to mniejsza.

Zakładając podobne Związki hodowlane, które na miejscu mają decydować o sobie, umożliwiamy dopiero pracę inspektora hodowlanego, w którego ręku będzie ogólny kierunek hodowlany w kraju. Tego inspektora należy przedewszystkiem wysłać za granicę, by tam uzupełnił nie tylko wiedzę fachową, lecz także nabył znajomości w sprawach organizacji Związków, a dokształcony fachowo i organizacyjnie, niech kontroluje; —mało powiedzieć, niech dusi wprost centralne chlewnie, by otrzymany materjał był rzeczywiście hodowlanym materjałem, co niestety niezawsze ma miejsce.

Nie wyobrażam też sobie, jak może jeden inspektor podołać pracy w ramach projektu, WPana Marszałkowicza. Do niego należeć ma przecież zakładanie chlewni centralnych, — zarodowych, — wniosek powiększenia tychże, zmiana knurów co 2 lata, zakładanie nowych stacji knurów, dalej kontrola nad chlewniami zarodowymi, oczywiście zakupno materjału za granicą, wreszcie ogólny kierunek hodowlany z pretensją do propagowania tego kierunku literaturą! Przecież samo założenie w 1908 r. 1706 stacyj razem wziętych, to już przekracza możność jednego człowieka, o ile chce się rzeczywiście dobrze rzecz tę wykonać. Łatwiejsza jest to sprawa obecnie, gdzie każdy inspektor hodowlany w znanym sobie rejonie, sprawę tę prowadzi. Jeden człowiek nie może znać tak dokładnie całego kraju, jak poszczególni inspektorowie swych okręgów. Dlatego też i z tego względu jest koniecznością iść drogą Związków hodowlanych, nie zaś drogą centralizmu.

Przez obranie proponowanej przeze mnie drogi, działalność Komitetu Towarzystwa bynajmniej się nie zacieśni, lecz przeciwnie ogromnie się powiększy. Komitet, nadaje kierunek, Komitet kontroluje, Komitet dostarcza materjału hodowlanego, ludzi fachowych, słowem wszystko to, co decyduje o hodowli spełnia on. W zamian za to, uzyskuje możliwość pewnego działania, rozszerza znakomicie ramy tegoż, łącząc zaś w Związku hodowlanym interesy tak wielko-jakoteż mało-rolnego gospodarza wpłynie skuteczniej na poziom nietylko tej gałęzi hodowlanej lecz także na ogół gospodarstwa.

Dlatego też dobrze należy się nad sprawą tą zastanowić, szeroką dyskusję na temat ten rozwinąć, niech każdy kto czuje się na siłach, głos w tej sprawie podniesie, bo to sprawa nie natury klasowej, lecz sprawa ogólna.

Dla przeprowadzenia tejże potrzebną jest wydatna pomoc, nie wolno skąpić jej krajowi, całą siłą żądać tej pomocy od centralnego rządu, bo każdy grosz wydany na ten cel lichwiarski procent przyniesie.

Seradela i szczepienie jej nitraginą.

W *„Ziemianinie"* znajdujemy uwagi o szczepieniu seradeli, które w streszczeniu za *„Tygodnikiem rolniczym"* podajemy. Wiadomo, że azot atmosferyczny przyswajają bakterje, żyjące w brodawkach korzeni roślin motylkowych. W licznych doświadczeniach skonstatowano, że nie wszystkie ziemie zawierają takie bakterje, jak również, że nie na wszystkich roślinach motylkowych żyje jeden i ten sam rodzaj bakterji. Beijerinck stwierdził, że bakterje, żyjące na korzeniach koniczyny czerwonej i lucerny, nie przenoszą się na korzenie łubinu i seradeli. Różnica bakterji żyjących na łubinie i seradeli, od innych tem się szczególnie uwydatnia pod względem fizjologicznym, że nie chcą one rozwijać się na pożywce z żelatyny, a tylko na agarze. Rozróżniamy więc dzisiaj dwie grupy bakterji brodawkowych: *Rhizobium radicicola*, grupa obejmująca bakterje żyjące na koniczynach, grochu i innych motylkowych, *Rhizobium Beijerinckii*, do której należą bakterje łubinu, seradeli i soi.

Pośród każdej z tych dwóch grup znajdują się bakterje, które na pewnych roślinach rozwijają się zupełnie dobrze a do innych muszą dopiero przystosowywać się; prof. Hiltnerowi w Monachium udało się wyhodować czyste kultury poszczególnych rodzai bakterji, które pod nazwą nitraginy laboratorjum biologiczno-chemiczne dla użytku rolników sprzedaje. Obecnie produkują czyste kultury bakterji brodawkowych i inne podobne zakłady.

Glebom, które nie posiadają bakterji, służących do zakażenia uprawianych na nich roślin motylkowych, możemy więc dostarczyć je w dwojaki sposób, rozsiewając ziemię z pola, na której dana roślina motylkowa dobrze rozwijała się, albo zakażając ziarno przeznaczone do siewu nitraginą.

W pewnem gospodarstwie na Łużycach były przez kilka lat wykonywane doświadczenia z zakażeniem seradeli nitraginą (z Monachium) z pomyślnym rezultatem; w r. 1907 wykonano w tem samem gospodarstwie doświadczenie z nitraginą, pochodzącą z kilku zakładów, a mianowicie: z Monachium ze stacji doświadczalnej w Dreźnie, z instytutu rolniczego w Lipsku. Rezultaty były następujące:

Seradela nieszczepiona dała z 1 ha plon 26 cetn. m. zielonej paszy, seradela szczepiona (nitraginą z Lipska) dała z 1 ha plon 152 ctn. m. zielonej paszy, seradela szczepiona (nitr. z Lipska) i posypana $CaSO_4$ dała z 1 ha plon 179, cent. m zielonej paszy, seradela szczepiona (nitr. z Drezna) dała z 1 ha plon 120·5 cent. m. zielonej paszy, seradela szczepiona (nitr. z Monachium) dała z 1 ha plon 182 cent. m. zielonej paszy.

Stacja doświadczalna rolnicza w Halli skonstatowała, że ilość azotu zawartego w seradeli (z 1 ha) szczepionej nitraginą z Lipska w porównaniu z nieszczepioną, przedstawiała się następująco: nieszczepiona zawierała

8·1 kg azotu = 50 kg saletry chilijskiej, wartości 12 mar.; szczepiona zawierała 77·75 kg azotu = 449 kg saletry, wartości 107·76 marek; szczepiona i posypana gipsem zawierała 96·7 kg azotu = 571 kg saletry chilijskiej, wartości 137·04 mar.

Obliczenia te są o tyle nieścisłe, że azot zielonego nawozu nie jest w tym samym stopniu przyswajalny, co azot saletry.

W r. 1908 szczepienie nitraginą wydało dobre rezultaty w całych Łużycach.

Seradelę najlepiej przeorywać na zielony nawóz pod okopowe, bo kłosowe mogą na niej wyledz z powodu nadmiaru azotu. Najkorzystniej wysiewać seradelę w żyto na wiosnę, po siewie należy ją zabronować; wysiew około 25 kg na mórg.

Szczepienie ziarna nitraginą uskutecznia się w ten sposób, że kultury sprowadza się przed samym siewem, zawartość buteleczki lub probówki zawierającej kulturę rozpuszcza się w świeżo udojonem mleku, albo w wodzie i dokładnie rozprowadza galaretowatą masę, zawierającą bakterje. Rozczynem tym spryskuje się nasienie siewne i starannie miesza.

Wysiew powinien nastąpić zaraz po spryskaniu; najkorzystniej, jeżeli po zasianiu spadnie deszcz. Nasienie należy zbadać co do siły kiełkowania, żeby nie zakażać nasienia o złej sile kiełkowania.

Sprowadzając nitraginę, należy wymienić do zakażania jakich roślin ma służyć.

Do kultur bakterji przesyłanych zwykle bywa dołączany przepis ich użycia, w którym podane są szczegóły.

Drobne wiadomości gospodarskie.

Działanie i wartość obornika. Prof Dr. Schulze w Wrocławiu przeprowadza od lat 8 doświadczenia nad działaniem i wartością nawozu stajennego. Z całej ilości azotu zużyły rośliny $17^3/_{10}$ do $40^6/_{10}$ więc średnio około $24^3/_{10}\%$ czyli prawie $^1/_4$. Najmniejsze zużycie azotu przez rośliny 17·8% okazało się na rolach ciężkich i mokrych, największe wyzyskanie azotu pojawiało się na wilgotnych rolach piaszczystych. W średnich warunkach wessały korzonki roślin w pierwszym roku 40·8 procent, w drugim roku 28·8 procent, w trzecim roku 18 procent a w czwartym roku tylko 12·6 procent. Gdzie dawano nawóz potasowy obficie, a gdzie dawano brakującego nawozu kwasu fosforowego, zużywały rośliny części stanowiące pożywienie roślin wolniej, gdy przy braku nawozu potasowego w ziemi wynosiło zużycie tegoż prawie że połowę, ale następnie stawało się o tyle mniejszem. Z kwasu fosforowego obornika zużyły rośliny w trzech latach 30·2 procent, na mocnych ziemiach zużyły rośliny znacznie mniej, bo najwyżej do 26 procent, lekkie ziemie zużywały kwas fosforowy znacznie wyżej a mianowicie do 50 i 60 procent. Z potażu obornika zużyły rośliny w pierwszych trzech latach wśród warunków średnich 39·6 procent. Aby zbadać wartość pieniężną obornika, obliczono uzyskaną nadwyżkę sprzętów i przyjmowano w ciągu lat czterech równe ceny za ziarno, słomę, buraki i ich liście, jako podstawę rachunku. Prof. Schulze wypośrodkował średnią wartość obornika na 76·9 fenygów za centnar metryczny z wahaniem od 46 do 135 fenygów, którego to wahania była przyczyną więcej — przyroda ziemi, niż różna jakość nawozu. Najniższa wartość okazała się na ziemiach ciężkich, zimnych i mokrych, najwyższa wartość zaś na próchnicznej ziemi w położeniu wilgotnem.

Średnia wartość powyższa 76·9 fenygów za centnar metryczny rozdziela się na cztery lata doświadczenia tak, że na pierwszy rok przypada 48·2 fen. czyli 60·8 procent, na drugi rok 10·8 fen. czyli 13·6 procent, na trzeci rok 9·7 fen. czyli 12·3 procent a na czwarty rok 10·6 fen. czyli 13·3 procent licząc całkowite działanie równe 100. (1 fenyg = 1·17 groszy). *A. Śniegocki.*

Zarybianie torfowisk. Czytamy w *„Okólniku rybackim"* nr. 106.: Dla usunięcia wątpliwości zaznaczamy, że nie mamy tu na myśli bagien torfowych. Bagna takie mogą być użyte do hodowli ryb dopiero po drenowaniu i osuszeniu, a zakładać należy stawy tak, jak na innych gruntach.

Chcemy natomiast podać krótkie wskazówki do zagospodarowania rybackiego dołów, powstałych po wybraniu torfu i zazwyczaj wodą już napełnionych.

Przed zarybianiem takich dołów, zbadać należy przedewszystkiem wodę doły wypełniającą, czy nie zawiera mineralnych soli, innych rozczynów rybom szkodliwych i kwasów. Jeżeli po zbadaniu okaże się obecność takich rozczynów, próby zarybienia zaniechać należy, ryby bowiem trzymać się i chować nie będą.

Jeżeli woda okaże się niezanieczyszczoną, nadto, jeżeli w dole torfowym rosną różne wodne rośliny, a w wodzie rozwija się fauna drobna (kiełże), do zarybienia ze spokojem przystąpić można. Według tego, czy woda jest zimna lub cieplejsza, hodować można pstrągi lub też karpie i liny. Jeżeliby hodowca miał obawę, czy się zarybianie uda, niechaj zrobi próbę i wpuści naprzód trochę białej ryby, a gdy ta żyć i róść będzie, może przystąpić do hodowli ryb szlachetniejszych.

W dołach torfowych, nie dających się spuścić i osuszyć, można prowadzić gospodarkę rybną tak, jak w małych stawach, w innych można urządzić gospodarstwo racjonalne. Dlatego hodowca już przy eksploatacji torfu powinien wydobywanie torfu tak urządzić, aby mógł powstać cały szereg stawów, i aby z wszystkich można wodę odprowadzić i dno osuszyć. Wypadnie to znacznie taniej, aniżeli urządzanie upustów i rowów po ukończonem zupełnie wybraniu torfu.

Stawy torfowe trzeba następnie zawsze nawozić, a co najważniejsza, często wapnić miałem wapiennym, przez to bowiem ułatwia się rozwój flory i fauny, a tem samem wytworzenie większych ilości naturalnego pożywienia. Bardzo pożyteczną rośliną będzie rzeżucha wodna, którą należy tak gęsto zasiać lub zasadzić, aby na dnie stawu tworzyła gruby podkład.

Częstokroć w dołach torfowych nawodnionych, ryby same się rozmnożą z ikry przez ptactwo naniesionej — w takim razie badanie wody jest zbytecznem; woda nadaje się do hodowli i do zarybiania przystąpić można.

Zresztą gospodarka w stawach torfowych niczem nie różni się od gospodarki w innych stawach.

Stosunek wielkiej i małej własności w gospodarstwach we Francji. W numerze 24. *Rolnika* r. b. podaliśmy stosunek udziału w hodowli bydła wielkiej i małej własności w gospodarstwach państwa austrjackiego, dziś zestawiamy stosunek wielkiej i małej własności Francji podług *„Journal d' agriculture pratique"*.

W roku 1892 posiadali rolnicy:

bardzo małe gospodarstwa poniżej 1 ha . .	2,235.405
małe gosp. od 1 do 10 hektarów . . .	2,617.558
średnie gosp. od 10 do 40 hektarów . . .	711.118
wielkie	105.331
bardzo wielkie gosp. obejmujące 100 ha i więcej	33.280

W roku 1908

bardzo małe niżej 1 ha.	2,087.851
małe od 1 do 10 ha.	2,526.713
średnie od 10 do 40 ha.	745.862
wielkie	—
bardzo wielkie nad 100 ha.	29.541

Podług tego zestawienia zmniejszyła się jakoby liczba małych gospodarstw od r. 1892 do 1908 o 98.841 gospodarstw. Zmiana ta liczb jednak nie jest stanowczą, to wykazuje statystyka rozmiaru powierzchni. Gdy bardzo małe gospodarstwa rozwijały się w perjodzie od r. 1882 do 1892 szczególnie korzystnie, zmniejszała się ich liczba od r. 1892 do 1908, na korzyść małych gospodarstw. Podobnie straciły wielkie gospodarstwa na korzyść średnich i małych następujące ilości hektarów.

Rozmiary powierzchni (wyłączając nieużytki i role nieuprawiane):

	1892	1908
	przestrzeń w hektarach	
bardzo małe gospodarstwa .	1,243.200	1,228.597
małe gospodarstwa . . .	10.383.300	11,559.342
średnie „ . . .	12,946.400	14,285.298
wielkie „ . . .	18,579.700	16,270.556

Według tego zestawienia zmniejszyła się bardzo mała posiadłość ziemska o 14.603 ha. na korzyść prawdopodobnie małej własności; mała własność natomiast powiększyła się o 1,175.042 hektarów a średnia o 1,878.898 ha; tymczasem wielka własność zmniejszyła się w tym perjodzie szesnastu lat o 2 309.144 hektarów. — I tam więc parcelacja wielkich obszarów okazała się konieczną.

A. Ż.

W uzupełnieniu „uwag o uprawie systeme. Demczyńskiego“ (*Rolnik* Nr. 46) dla interesujących się tym przedmiotem dodaję jeszcze, że moje zapatrywanie odnoszące się do ilości rzędów zasianych, było usprawiedliwione. — A. Demczyński bowiem — w jednym z listopadowych numerów *Deutsche landw. Zeitung* poleca zasiew nie tylko jak dotąd w 3—5 rzędów, lecz także po 2 rządki i to 2 dla ozimin, 3 dla zbóż jarych.

Zboże w tym wypadku ma być siane w rzędy 0·9 cm od siebie odległe zaś między 2ma rzędami zostaje pas nieobsiany 18 cm szeroki. Ręczne obsypywanie zboża następuje w tym wypadku planetami Nr. 12.

K. Śmiałowski.

Z piśmiennictwa rolniczego.

Fagopyryzm. Tatarka czyli hreczka (Fagopyrum) jak wiadomo wywiera niezwykły wpływ na białe i biało srokate zwierzęta: owa wywołuje u zwierząt tej maści patologiczne objawy, szczególnie jeżeli zwierzęta żywione tatarką równocześnie na działanie słońca są wystawione. U zwierząt mających maść czarną, objawy takie nie występują. O nowych doświadczeniach mających na celu badanie fagopyrizmu komunikuje Dr. Oemke w *„Zentralblatt für Phisiologie“* co następuje: Na białych myszach i morskich świnkach żywionych hreczką przy działaniu światła słonecznego można było wogóle zauważyć takie objawy chorobliwe skóry, które dawniej zauważono u owiec i świń wskutek obfitego skarmiania słomy hrecznej lub ziarna hreczki. Nadto zostało stwierdzonem że przy żywieniu białych myszy hreczką a także białych lub jasnomaścistych królików zwłaszcza pod działaniem światła dziennego, że po upływie dłuższego lub krótszego czasu zwierzęta te poginęły. Krótko przed śmiercią pojawiało się sparaliżowanie i zmniejszone oddychanie. Sekcja padłych zwierząt wykazała ogólną chorobę wewnętrznych organów. Tak samo ziarno jak i łuska z hreczki działały w ten sam sposób. *(Illustr. Landw. Zeitung.)*

S. W.

Kreolin jako środek przeciw karbunkałowi (*Milzbrand*). W doniesieniach weterynaryjnych ponownie zwrócono bardzo ważną uwagę na skuteczność leczenia chorych na karbunkuł zwierząt zapomocą kreolinu. Również i w sprawozdaniu o pracach weterynaryjnych w król. Saksonii za r. 1908 umieszczony został komunikat Dra weterynarji Grundmanna (Marienberg.) o skuteczności użycia kreolinu w tej chorobie. Dr. G. szczególnie zwraca na to uwagę, że leczenie kreolinem wtenczas tylko jest skutecznem, gdy wcześnie zastosowanem zostanie. Dlatego też Dr. G. zaleca ażeby po stwierdzeniu wypadku karbunkułowego mieć kreolin w pogotowiu, ażeby natychmiast można go zastosować przy pojawieniu się podejrzanych objawów u innych zwierząt. Oprócz ustnego pouczenia właściciel zwierząt otrzymuje hektografowane wskazówki o zastosowaniu kreolinu. Są one oparte na doświadczeniach poczynionych przez radcę weterynarji Schmidta. Choremu bydłu zadaje się kilka razy co godzinę a następnie co 2 godzin po 15 gramów kreolinu dodanego do zwykłej butelki wody. Lekarstwo to zadaje się tak długo, aż temperatura ciała nie obniży się na 39°.— W odstępach 3—4 godzinnych należy mierzenie temperatury ciała sprawdzać (zapomocą termometra) czy nie następuje ponowne podwyższenie się ciepłoty ciała. Gdyby tak było—to zadawać jeszcze kreolin. Radca weterynaryjny Schmidt zadawał w przeciągu czterech dni 500 gramów kreolinu i prawie zawsze wynik kuracji był pomyślny. Objawy zatrucia z powodu wysokich dawek kreolinu nie zdarzały się nigdy — (Bericht über das Veterinärwesen im Königr. Sachsen 1908.)

S. W.

Konie, które się nigdy nie kładą. Nie zbyt rzadko spotyka się konie, które mają zwyczaj, że w nocy nie kładą się do snu, ale stoją całą noc na swojem stanowisku. Jest to przyzwyczajenie bardzo naganne i faktycznie bardzo szkodliwe, gdyż jest przeszkodą niezbędnego spoczynku i jak łatwo zrozumieć, niepomyślnie wpływa na stan utrzymania zwierzęcia i jego zdolność do pracy. Nogi cierpią także wskutek tego znacznie gdy koń przyzwyczai się nigdy nie kłaść, gdyż nigdy nie zostają one zwolnione od ciężaru ciała i muszą go dźwigać taksamo w nocy jak i w ciągu dnia. W ten sposób konie wystawione są na bezustanne natężenie, co prowadzi do przedwczesnego ich zużycia. Jeżeli koń nie zwykł się nigdy kłaść dla odpoczynku, to jest to bezwarunkowo całkiem nienaturalne przyzwyczajenie; odzwyczaić zwierzę od tego nałogu jest bardzo trudno a często nawet prawie niemożliwe.

Przyczyny tego szkodliwego przyzwyczajenia mogą być rozmaite n. p. 1) Zesztywnienie stawów spowodowane wiekiem. 2) Za wązkie stanowisko. 3) Runięcie w stanowisku. 4) Nieobeznanie się ze stanowiskiem.

Najlepszym środkiem wyleczenia z tego nałogu według: *„Live Stock Journal“* jest i pozostanie, przeprowadzić konia do osobnego przedziału i dozwolić mu tutaj wszelka swobodę ruchu. Im obszerniejszy przedział, tem lepiej. Chociaż zwierzę będąc na stanowisku na uwięzi nie jest skłonne do kładzenia się, to jednak koń, umieszczony swobodnie w klatce, zwykle bardzo prędko się położy, tem łatwiej to nastąpi, gdy znajdzie tam obfitą ściółkę co posłuży mu za zachętę do tego. Gdy koń raz spróbuje się położyć, to już częściej będzie to powtarzał i odzwyczai się prędko od stania w nocy. Jednakowoż należy takiego konia w osobnym przedziale trzymać czas dłuższy, ażeby zapomniał o nałogu niekładzenia się w nocy.

(S. W.)

Doniesienia kronikarskie.

Kółka ziemian. W dniach 20. i 22. listopada b. r. obradowały Kółka ziemian w pałacu hr. Dzieduszyckich przy ul. Kurkowej pod przewodnictwem Księcia Witolda Czartoryskiego. — Udział uczestników był liczny, gdyż oprócz członków naczelnego Komitetu oraz przewodniczących Kółek okręgowych z całego kraju, przybyli jako goście: pp. hr. Zdzisław Tarnowski, prezes Tow. roln. krakowskiego, R. dw. K. Laskowski, prezes Tow. gosp. gal., dr. Raczyński, sekretarz Tow. roln. w Krakowie, oraz przedstawiciele „Kół zjazdów“ dr. Jan Rozwadowski i kniaź Leon Puzyna, — z którą to równorzędną organizacją, Kółka ziemian w ważniejszych sprawach zgodnie i w ścisłem porozumieniu działają.

Po długich i ożywionych dwudniowych dyskusjach przyjął Komitet Kółek ziemian projekt reorganizacji Towarzystw rolniczych wypracowany przez wybraną „ad hoc“ z pośród Kółek ziemian i Kół zjazdów Komisję, a referowany przez p. Aleksandra Dąmbskiego. — Projekt ten będzie wniesiony przez przedstawicieli Kółek ziemian na najbliższem posiedzeniu Centralnego wydziału stowarzyszeń rolniczych.

Następnie zatwierdził Komitet Kół. ziemian na nowo zawiązane Kółko ziemi Lwowskiej. — Ukonstytuowanie

tego Kółka pod nazwą „Lwowsko-Żółkiewskie Kółko ziemian“ odbyło się dnia 21. listopada b. r. w Nowemsiole pod Kulikowem przy współudziale Prezesa Kółek Ks. Witolda Czartoryskiego oraz kilku członków Komitetu. — Deklaracje założycielskie podpisało 8 ziemian. — Przewodniczącym tego Kółka wybrano p. Adama Obertyńskiego z Nowego Sioła, zastępcą przewodniczącego Prof. Mikułowskiego-Pomorskiego, dyrektora Akademii Dublańskiej, sekretarzem p. Lucyana Turnaua.

Dnia 23. b. m. odbyło się ukonstytuowanie Podgórsko-wadowickiego Kółka ziemian u p. Hallera w Polance.

W tym samym dniu Kółko Jasielskie zgromadziło się u p. Sroczyńskiego w Gorajowicach pod Jasłem, a Kółko Przemyskie u p. Jarużelskiego w Babicach nad Sanem.

Dnia 7. grudnia odbędzie się zjazd Kółka wielickiego u p. Sandora w Soboniowicach celem zwiedzenia tamtejszej wzorowej obory zarodowej. — P. Sandor wygłosi referat „O indywidualnem żywieniu bydła“.

W połowie grudnia Kółko Jarosławskie urządza kilkudniową wycieczkę do Związku hodowlanego ziemi Tarnopolskiej. — Oczekiwane są także zjazdy Kółek: rzeszowskiego, mieleckiego i krakowskiego.

* * *

Organizacja „Kółek ziemian“ rozwija się bardzo pomyślnie. — Powoli, lecz systematycznie i przy starannym doborze członków rozszerza się ona coraz bardziej i zdobywa coraz to nowe okolice w kraju. — Wobec koniecznej i potrzebnej demokratyzacji Towarzystw rolniczych, silna organizacja ziemian większej własności odda niewątpliwie wielkie usługi nie tylko im samym, lecz przyczyni się także do podniesienia kultury rolnej w większych gospodarstwach, oraz utrzymania ziemi w polskich rękach.

Myszy wystąpić miały w niektórych okolicach kraju w znaczniejszych ilościach. Przypominamy zatem Pp. rolnikom, że najlepszym środkiem gubiącym tego szkodnika jest trutka fosforowa. Redakcja w najbliższym numerze ogłosi artykulik kwestji tej dotyczący.

Krajowa produkcja dachówek i dren. Z powodu ogłonego komunikatu Ligi pomocy przemysłowej o naszej bierności na polu produkcji dachówek i dren, zawiadamia centralne biuro przemysłu ceramicznego inż. Romana Z. Ciesielskiego w Krakowie, że właśnie zaczęto w porozumieniu z kilku krajowemi fabrykami akcję zdążającą do wyrugowania obcych materjałów w ten sposób, że biuro to obejmuje pewną ilość nadproduktu danej fabryki i sprzedaje go tam, gdzie wskutek braku fabryki w miejscu, przeciążenia istniejącej innemi zamówieniami, przyzwyczajenia ludności do wyrobów obcych i t. d. produkt krajowy nie dochodził z uszczerbkiem naszej fabrykacji jak i odbiorców i to tem więcej, że ci nie znalazłszy pod ręką potrzebnej dachówki lub dren, zwykle nie szukali dalej, zadawalniając się bezkrytycznie tem, co nadarzający się spekulanci w odbiorcę wmówili.

Dzięki więc raczej bierności odbiorców mamy dziś do zwalczenia nie tylko niezwykle silną konkurencję blachy, eternitu, i t. p. ale co gorsza wobec złych konjunktur przemysłowych w zachodniej Austrji cały szereg olbrzymich i materjalnie zasobnych fabryk tamtejszych przygotowuje silny atak na galicyjski rynek zbytu.

Zarówno fabryki wprowadzone jak i u nas całkiem nieznane przygotowują się gorączkowo do kampanii.

Z wywiadów centralnego biura inż. R. Ciesielskiego u źródeł dowiedziano się, że fabryki, które zbywały rocznie około 2. miljony dachówki, obecnie przygotowują się do podwojenia tej cyfry, nadto cztery inne pozyskały w Galicji zastępców, których z jednej strony wysoką prowizją, z drugiej kaucją usiłują nakłonić do wytężonej ruchliwości.

Wobec organizowania się galicyjskiego przemysłu ceramicznego w sposób paraliżujący te zabiegi a naod-

wrót łagodzący wzajemną walkę konkurencyjną życzyćby należało, by rzucane od czasu do czasu zdania o bierności, bezradności i t. p. naszego przemysłu w społeczeństwo tak sceptycznie na tym punkcie krytyczne jak nasze, ograniczyły się do rzeczywistej potrzeby, a natomiast pieczołowitość o dobry jego rozwój w jeszcze większej mierze skierowała się do tych sfer odbiorców, u których nalepienie wiedeńskiej marki na bardzo nieraz lichym produkcie, jest ostatnim wyrazem jego doskonałości.

Program zjazdu uczestników Walnego Zgromadzenia Towarzystwa mleczarskiego. Dnia 27. listopada 1909 r. Godzina 9. rano: Zwiedzenie ładugi trzody na dworcu w Rzeszowie. Godzina 11. przed połud.: W sali Rady powiatowej — referat „O racjonalnym opasie trzody odpadkami nabiału". Godzina 4. po połud.: W sali krajowej Szkoły mleczarskiej — posiedzenie Sekcji serkarzy. Godzina 6. po połud.: Tamże — posiedzenie Wydziału Tow. mleczarskiego. Dnia 28. listopada 1909 r. Godzina 9. do 11. przed połud.: Demonstracja z wyrobem serów Eidamskich (instruktor WP. *J. Licznerski)*. Godzina 11. przed połud.: Walne Zgromadzenie Tow. mleczarskiego. Godzina 4. po połud.: Posiedzenie Sekcji Mleczarzy. Godzina 5. po połud.: Posiedzenie Wydziału Tow. mleczarskiego. W czasie trwania Zjazdu odbywać się będzie w piwnicach krajowej Szkoły mleczarskiej w Rzeszowie Wystawa serów krajowych i oryginalnych zagranicznych, urządzona staraniem Komitetu Ocen i Wystaw masła, tudzież Sekcji Serkarzy Tow. mleczarskiego.

Zgłoszenia do księgi stad za r. 1909. (C. d.). Hr. Jana Mycielskiego z Wiśniowej: Tusnelda urodziła 1. 1. 909. skgn. og. bez odmian po Kentenoch. Tusnelda została odstanowioną Or-vertem i Przedswitem (1/2 krwi).

Tegoż Wega urodziła 20. 1. 909 siwą kl. po Neżdy (ar.) Wega została znowu stanowioną Przedswitem (1/2 krwi.

Hr. Cecylii Mycielskiej w Wiśniowej Biba urodziła 26. 3. 909. gn. og. bez odmiany po Przedswit 1/2 krwi) Biba zostala znowu stanowioną Przedswitem (1/2 krwi).

Biba młodsza nieźrebna została 1909. stanowioną Lambro (ar.) i Kucina.

Biga czyli gwiazdka II. urodziła 25. 1. 909. gn. og. z łysinką po Mai König (1/2 krwi), Biga została znowu odstanowioną Mai Königiem.

Pana Józefa Bartmańskiego w Tadaniu Alalanta źrebna po Plantagenet została 1909 r. zastrzelona.

Tegoż Carmen po Antenor urodziła 1909. szp. og. „Iksion" po Plantagenet, Carmen została znowu odstanowioną Plantagenet'em.

Tegoż Chimera nieźrebna została 1909. sprzedana.

Tegoż Czamara nieźrebna po Plantagenet została 1909. znowu odstanowioną Plantagenet'em.

Tegoż Djana urodziła 1909. szk. gn. kl. „Hella" po Plantagenet, Djana została znowu odstanowioną Plantagenet'em.

Tegoż Ewa nieźrebna została 1909. stanowioną Plantagenet'em.

Tegoż Gemma po Fitz Pasza urodziła 1909. gn. og. „Atys" po Plantagenet — który zginął Gemma została sprzedana.

Tegoż Juka jałowa stanowioną 1909. Plantagenet'em.

Tegoż Józia jałowa stanowioną 1909. Plantagenet'em.

Tegoż Kamila urodziła 1909. szkgn. kl. kilk. biał. włosów na czole „Alina" po Plantegenet; Kamila została znowu odstanowioną Plantagenet'em.

Tegoż Katarzyna urodziła 1909. gn. og. z gwiazdką „Charon" po Plantagenet, Katarzyna znowu stanowioną Plantagenet'em.

Tegoż Lalka po Przedswit (półkrwi) urodziła 1909. gn. kl. „Pippa" po Plantagenet, Lalka została znowu odstanowioną Plantagenet'em.

Tegoż Maja urodziła 1909. gn. kl. „Maja II." po Plantagenet, Maja została znowu odstanowioną Plantagenet'em.

Tegoż Moja Pociecha urodziła 1909. gn. og. zadnie nogi w pęcinie białe, biała chrapka „Joas" po Plantagenet, Moja Pociecha została odstanowioną Plantagenet'em.

Tegoż Moja Pociecha II. jałowa została 1909. odstanowioną Plantagenet'em.

Tegoż Nana urodziła 1909. gn. og. z prawą tylną pęciną białą gwiazdką i chrapką „Fare-well“ po Plantagenet, Nana została odstanowioną Plantegenet'em.

Tegoż Panienka urodziła 1909. gn. kl. z gwiazdką „Chi“ po Plantagenet, Panienka została znowu odstanowioną Plantagenet'em.

Tegoż Rodis urodziła 1909, kl. gn. po Plantagenet, która uginęła, Rodis została sprzedaną.

Tegoż Tada urodziła 1909. gn. kl. z gwiazdką małą „Cho“ po Plantagenet, Tada została odstanowioną Plantagenet'em.

Tegoż Zalotna urodziła 1909. gn. kl. „Hestja“ po Plantagenet, Zalotna została znowu odstanowioną Plantagenet'em.

Hr. Józefa Koziebrodzkiego w Semenowie Dido nieźrebna po Le Firmament została 1909. znowu odstanowioną Le Firmament.

Tegoż Venus nieźrebna po Le Firmament została 1909. znowu stanowioną Le Firmament.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dwutygodnik dostaw z dodatkiem „Organizacja“ poświęcony galicyjskiemu dostawnictwu zacznie wychodzić od 1. grudnia b. r. we Lwowie. Numer okazowy darmo i opłatnie. Prenumerata kwartalna koron 1., półroczna koron 2., roczna koron 4.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 45. Warszawski *Jeździec i Myśliwy* podał tabelarycznie przeciętną cenę i ilość remont od roku 1905 przez rząd zakupionych w Królestwie Polskiem.

Z wykazu tego dowiadujemy się, że w tym roku zakupiono tam 551 koni za kwotę 178.300 r. s., czyli po 323 r. 59 k. przeciętnie za sztukę.

Może kto z mających dostęp do biór wojskowości zaspokoi naszą ciekawość, wiele też u nas w Galicji zakupiono remont w tym roku i za jaką przeciętną cenę?

Jeden z hodowców.

ZE STOŁU REDAKCYJNEGO.

W drobnych wiadomościach w nrze 47. *Rolnika* str. 583, zakradła się omyłka drukarska, zamiast potaż ma być wszędzie potas, zamiast potażu, potasu i t. d.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 8. do 14. listopada 1909 r.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm	
8 p.	38·1	37·9	38·4	4·1	5·7	4 6	5·8	3·7	6·0	6·0	5·7	98	88	90	NE 1	N 1	N 1	10	10	10	0·4	◍
9 w.	38·6	38 6	39 4	3 0	4 1	2 9	4 6	2 9	4 9	4·8	5·1	87	79	90	NW 3	W 3	NW 5	10	10	10	—	
10 ś.	39 6	37 6	36·7	—0·2	4·7	0 0	4 7	—0·4	4·0	4 9	4·3	89	76	92	NW 1	O	O	10	5	0	—	
11 c.	34·9	33·5	32·7	—1·7	5 8	1·1	5 8	—2·0	3 6	4·8	4·1	90	70	83	W 1	SW 2	W 4	2	9	3	0·7	◍
12 p.	30·3	27 9	23 9	+0 9	3·6	1·0	4 2	+1·0	4·8	4 9	4·2	98	83	85	W 4	W 4	SW 6	10	8	10	2·8	✱
13 s.	23 3	18·4	20 6	0·4	5·6	7·7	8 4	0 4	4·4	4·9	5 2	92	73	67	W 3	W 10	W 10	9	10	8	1·2	◍
14 n.	30·9	34·6	37·4	0·0	2·7	—1·6	7 7	—2 4	3 7	3 7	3 6	81	68	88	W 10	W 4	SW 1	5	1	9	—	

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 15. do 22. listopada 1909.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9. w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
15 p.	33·2	32·3	32 9	1·6	10·6	6·4	11·5	— 1·6	4·0	6·4	6·4	78	68	90	E 5	SW 3	SE 3	10	4	1	—	
16 w.	34·4	33·6	32 7	5·3	15·0	6·9	16·0	4·2	5·7	7·8	·3	86	62	84	SW 1	S 1	SSW 4	4	1	2	1·8	◍
17 ś.	29·9	30·1	31·6	6·7	12 5	6·6	12·7	6·5	6·6	8·4	6·7	90	78	93	SE 1	SW 1	O	10	9	10	3·5	◍
18 c.	29·0	29·7	32·0	+3·0	+1·6	+0·3	6·6	0·3	5·6	4·8	4·4	98	93	94	NE 4	WNW 4	NW 5	10	10	10	1·5	◍
19 p.	33·6	34·8	36 2	—1·9	—1·5	—1·3	0·3	—2·8	3·5	3·3	3·4	88	80	82	W 7	W 5	W 10	10	9	10	—	
20 s.	34·7	34·7	34·4	—0·9	—0 1	—1·2	0·0	—2·0	3·4	4·1	3·8	78	90	90	W 10	W 10	W 4	9	8	9	—	
21 n.	28·0	25·4	25 5	—0·8	+1 3	—1 9	1·5	—1·9	3·7	3·6	3·6	86	70	90	W 7	W 10	W 10	7	10	10	1·0	✱

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.